Nr. 239. Lwów, niedziela 23 listopada 1919. Rok II.

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13 —
Z dostawą do domu . kor. 15 —
Na prowincyi mies. . . kor. 15 —
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedynczego:
60 hal.

NAKŁADEM: IŁ. Ó. TOW. WYDAWNICZEGO. K. P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

# 1918 — 22 listopada — 1919.

## W rocznicę...

(ac.) Od niedalekiej, a tak odmiennej przeszłości, że zdaje się nam dzisiaj jakimś złowrogim snem, zaprzepaszczonym dawno w otchłani niebytu, płynie ku nam wielka jasność tego dnia. W chaosie kształtowania się bytu narodowego, w zamęcie prądów politycznych, w wirze poczynań, rozmaitemi drogami pragnących wieść myśl polską, dobrze jest zwrócić serca ku temu gorejącemu ognisku, gdzie zestrzeliło się wspólne uczucie miljonów, aby stworzyć czyn, który się z historyi życia narodu wykreślić nie da. Wspomnienie obrony Lwowa i jego odsieczy, wspomnienie bojów tego miasta, jego niezłomnego hartu, cierpień i ofiar pozostanie jak pokrzepienie serc dla nas, jako nauka dla tych, którzyby ślepym szałem nienawiści, czy obłędnym majakiem fantastycznej ideologii wiedzeni, chcieli kiedykolwiek rękę wyciągnąć po to, co jest własnością zbiorowej duszy narodu, co jest nabytkiem znojnej pracy długich jego pokoleń, co jest jego nietykalną, prawami życia umocnioną świętością.

Na tę przeszłość, gdzie wrzała nienawiść, gdzie twarda siła musiała występować w szranki dla obrony zagrożonego dobra, chcemy rzucić zasłonę. Polegli w bojach, pomęczeni przez ciemne, poduszczone rzesze, wszyscy umarli za Lwów i tę ziemię nie pragną dzisiaj zemsty. Nad potrzaskanemi kośćmi bohaterów, nad ich czerwonymi, w ojczystej wolnej ziemi śpiącymi prochami wzbija się pieśń polska i chylą się polskie sztandary. Jasny i radosny jest sen tych grobów, nie trzeba go mącić swarem klątw i złorzeczeń — wszak miłość była, która stworzyła niezwyciężalną potęgę ich poświęcenia i przyniosła godzinę tryumfu. Sprawiedliwy gniew jaki rozgorzał w tem mieście, zdradziecko i brutalnie zaskoczonem, spełnił swoje dzieło, ci, co w szaleńczym zaślepieniu apelowali jedynie do bezwzględnej siły, tą właśnie siłą zmiażdżeni zostali; zasiali wicher i zebrali burzę. Rozhukane tabuny, które hulały po tych dziedzinach, spętała twarda dłoń żołnierza polskiego; dziś, gdy odparty został gwałt, niechże pocznie błogosławione dzieło swoje wielka, mądra, litosna Sprawiedliwość. W blasku polskiego słońca, wypromienionego z tęsknot i mąk wiekowej niedoli, z żaru serc, co w podziemiach tworzyły nową duszę Polski, znajdzie się miejsce dla wszystkich, którzy będą chcieli iść do wspólnego celu ludów, koniecznością dziejów zmuszonych żyć na tej ziemi obok siebie. Trzeba zapomnieć krzywd doznanych, trzeba pozwolić zabliźnić się ranom, bo nie na przeciąg jednego roku ani jednego pokolenia układać mamy warunki naszego bytowania, bo obowiązkiem przewodzących i kochających Ojczyznę Obywateli jest wyrównywać drogi przyszłości, by ci, co po nas w dziedzictwie otrzymają wolną, niepodległą ziemię, nie stanęli znowu wobec piętrzących się trudów, nie byli skazywani na krwawe wysiłki.

I dlatego dzień 22. listopada, który obchodzimy w radosnem skupieniu koło chorągwi tego polskiego grodu, nie powinien w serca nasze wsączać ciemnych uczuć zapamiętałej nienawiści. Jest on świętem dziękczynnem, w którem oddajemy hołd tym wszystkim, co legli w krwi swej na ulicach i u okopów niezłomnej twierdzy, ażebyśmy mogli przeżywać tę dzisiejszą godzinę wolności. Jest on jak zapalone światło na skale, gdzie w ciężkiem zmaganiu się spoglądający naród będzie czerpał otuchę i moc wytrwania. I jest on jak manifest, głoszony przez naród, że potrafi zawsze i wszędzie odeprzeć gwałt na prawa swoje.

Rozległe i dalekie są dziedziny, wśród jakich kołysze obecnie się państwowa myśl polska. Problemy niesłychanej doniosłości i najzawilszych komplikacyi wstają przed nami i my, jeszcze nie spojeni silnie, jeszcze nie zorganizowani, jeszcze uginający się pod brzemieniem ciężarów, jakie zwaliła na głowy nasze wojna światowa, nie wiemy, jak im spojrzeć w oczy. A choćbyśmy zdecydowali się i przyjęli pewne koncepcye, obalić je może każdego dnia tok zdarzeń, rozgrywających się dokoła nas, formy, w jakie chcielibyśmy wcielić najszlachetniejsze pojęcia, rozbić może rzeczywistość. Waha się tedy myśl narodowa to w tę, to w ową stronę, rozważa wewnątrz siebie, wypatruje i czeka. Koło młodej budowli Polski tworzy się świat nowy, wstrząśnienia kształtujących go żywiołów biją o jej ściany. Lecz fundamenta jej położone już na trwałej podstawie. A z nich nie pozwoli się ruszyć jednego kamienia — i pod tym względem niema wahań, niema zastrzeżeń, niema ustępstw.

Takim kamieniem zrębowym Polski jest Lwów. I to głosi dzień dzisiejszy, rocznica jego tryumfu.

Zrządzeniem losu rocznica wyzwolenia Lwowa z opresyi ukraińskiej zeszła się z pogromem walczących o niepodległość swej ziemi ukraińskich wojsk Petlury. Do Kamieńca Podolskiego wkroczyły oddziały polskie, by ratować dla Ukrainy to, co się dało jeszcze uratować przed naporem rosyjskiej armii Denikina. A ci, co rok temu rzucili się na Lwów pod fałszowanym sztandarem niepodległości narodowej, obecnie poszli w służbę carskiego generała, oddając mu lud własny i ideę własną. Powtórzyła się straszliwa tragedya ruskiego ludu z czasów Chmielniczczyzny: z nienawiści dla Polski sprzedano go Rosyi.

Przemówił donośny głos historyi do uszu tych, którzy pragną słyszeć. Przemówił groźną przestrogą, ponurem memento. Zaprzepaszczenie wolności Ukrainy jest dziełem tych, którzy odwróceni od Kijowa, święcili noże na Lwów. Tu, na błoniach wschodnio-galicyjskich krwawił się lud ruski dla celów niezyszczalnych, podczas gdy ośrodek jego życia narodowego, Kijów, przechodził z rąk do rąk jego wrogów. Tu, na tym płachetku ziemi polsko-ruskiej chciano budować państwo ukraińskie, podczas gdy rozłogi naddnieprzańskie deptała stopa wszechrosyjskiego ciemiężyciela. Tu wyczerpywała się energia zrywającego się do niepodległego życia ludu, tu, gdzie mu kazano — rabować, zabijać i umierać.

Może teraz, w dniach załamania się całej ideologii nienawiści i zaściankowego szowinizmu w sąsiadach naszych zbudzi się świadomość, że zła była droga, którą poszli. Może zrozumieją, że nie na grobach pokoleń polskich budować winni państwowość swoją, ale na tych ziemiach które kiedyś zaprzedali ich hetmani caratowi.

A wtedy ponad przepaść, dzielącą nas rzuci się pomost zgody, a wówczas drobne zatargi wyrówna się wzajemnemi ustępstwami, a wówczas żyć będziemy mogli jako wolni koło wolnych i równi koło równych.

I rocznica 22. listopada stanie się echem dalekiej, dalekiej przeszłości.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

## Święto wyzwolenia.

Męże, niewiasty, pacholęta...
Duchowie czyści! gdzie jesteście? —
Miłości święto dzisiaj czcimy
W tem wyzwolonem naszem mieście.

Rok w rok tak skupiać się będziemy,
By testamentem na potomność
Przeszedł ten płomień serc ofiarny
I naszych twardych praw niezłomność.

Rok w rok będziemy wspominali
Czyn wiekopomny tego ducha,
Który wytrysnął z tego miasta
I odtąd łuną na kraj bucha.

Rok w rok uklękniem u tych grobów,
Co się pokładły u rubieży
Na znak, że warto umrzeć za Nią
I że zwycięża ten, co wierzy...

Większy zaiste czar miłości,
Niż nienawiści moc zdradziecka:
Ona grom kładzie w dłoń niewiasty
I miecz Cheruba w rękę dziecka;

Ona stanęła w skrach błyskawic
U wywalonej polskiej bramy
I ona woła dziś w twarz Jutru,
Że tego miasta nie oddamy.

Niech słyszą kości pomęczonych
I duchy ich pośród eterów...
Rok w rok przysięgać tu będziemy
Przed mogiłami bohaterów.

Umarli! stańcie do apelu!
Żywi! chorągwie Polski nieście!
Miłości Święto dzisiaj czcimy
W tem wyzwolonem naszem mieście.

# Lwów w dniach listopadowych 1918 r.

Wojna zdawała się nie mieć końca... Wszystkie przepowiednie, zapowiadające ukończenie nieobjętych żadnym wymiarem cierpień, zawodziły. Najśmielsi nawet „prorocy" przestali przepowiadać.

Pesymizm zdawał się być wszechwładnym. Europa weszła w krwawą kąpiel i zdawało się, że nie znajdzie z niej wyjścia. Wszystko, co było zdolne do czynu, do ryzyka, zamknięte było żelazną dyscypliną armii w boju.

Na ziemiach polskich wszechwładzę żelazną dłonią wykonywali okupanci. Im mniej powodzenia miała ich polityka w stosunku do Polski, którą z talentem iście niemieckim, pokojem brzeskim odsłonili — tem dotkliwiej i bezwzględniej zaciskali kleszcze swoich rządów.

Zaczyn siły zbrojnej — legiony, rozbite. Wszystkie więzienia Niemiec i Austryi przepełnione polskim żołnierzem. Z powierzchni polityki wszelkiej, wszystko wsiąknęło w głąb z zaciśniętymi zębami, czekając na moment, na chwilę...

W takim nastroju zeszły miesiące letnie. Zbliżała się jesień. Front Hindenburga, stalowa linia „Siegfrieda" wrosła, jakby w głąb ziemi. Szalone wysiłki sprzymierzonych zdawały się bezowocne.

Nagle jakby trzęsieniem ziemi wzruszone zastępy niemieckie zachwiały się.

Do roboty stanęła wytresowana prasa. Wygładzono, wyprostowano szeregi, poskracano fronty i zdawało się wszystko dobrze...

Wypadki jednak biegły z siłą lawiny. Zanim świat dowiedział się o prawdzie, dreszcz radosny cicho przemknął po ziemi znękanej...

Pogrom Niemiec i Austryi był faktem. Był wyzwoleniem nie tylko ziem i narodów, ale i wyzwoleniem dusz.

Kultura bicia kaprala pruskiego, utrzymująca umysły i serca przez dziesiątki lat, rozprysła się w pył.

Barbarzyński gwałt stał się czemś nienawistnem, czemś poza wszelkiem pojęciem.

Wolność biegła od pól Szampanii, poprzez ludy i ziemie, docierając do stóp Wawelu i stoków Cytadeli warszawskiej.

Wiadomości o wydarzeniach niosły druty telefoniczne i telegraficzne, ale i człowiek nie dał się wyprzedzać. Żołnierze z frontów zachodnich z bronią i bez broni, koleją i pieszo przemykali już do Lwowa.

Wezwany telegraficznie w czwartek 31 października na posiedzenie Zarządu partyi, pociągiem pospiesznym mknąłem z uczuciem radości, by naocznie oglądać wolny Kraków.

Miasto odświętnie udekorowane; nieprzejrzane tłumy noc i dzień na ulicach, pomieszane z tłumem żołnierzy i oficerów bez znienawidzonych emblematów.

Posiedzenie Zarządu pełne powagi. Jasno stanęły olbrzymie zadania przed władzą naczelną partyi.

Na czoło wysunęła się sprawa współżycia z narodami na kresach.

— Chcemy żyć w bratniej zgodzie ze wszystkimi i razem na gruzach i ruinie gwałtu budować promienną przyszłość...

Zarząd partyi daje pełnomocnictwo tow. Obirkowi i Hausnerowi porozumienia się z towarzyszami ukraińskimi.

— — — — — — — —

W piątek późnym wieczorem pierwszego listopada nadchodzą niejasne wiadomości o zamachu ukraińskim na Lwów. Wiadomości w pismach porannych z soboty nie podają żadnych bliższych wyjaśnień, na czem miał zamach polegać. W sobotę wieczorem kolportuje się wiadomość o walkach na ulicach. — W niedzielę rannym pospiesznym pociągiem wracam do Lwowa. W Przemyślu nie pozwalają wysiąść z wagonów. Straże polskie i ruskie rewidują pociąg.. Dowiaduję się w paru słowach o ugodzie. Dworzec przepełniony żołnierzami z frontów. Opanowali oni pociąg ciężarowy do Lwowa i jadą. Jadę z nimi.

W Medyce pociąg staje. Przed otwartą bramą ciężarowego wagonu staje uzbrojonych kilku ludzi w czapkach austryackich na głowach z karabinami nasadzonymi bagnetami, z palcami na cynglach, wymierzonymi w nabity ludźmi wagon i rozlega się komenda: „ruki do hory!"

Na dworcu w Przemyślu nie zdołałem się niczego dowiedzieć. Zatrzymałem się krótko, aby dostać się jak najprędzej do Lwowa.

Co znaczy więc ta napaść uzbrojonych indywiduów? Kilku z nich po tem wezwaniu wciska się w tłum wagonu. Tu jeden z przywódców oznajmia jadącym, że jest „republyka". „Republyka każe zabraty wsio, szczo majete". Organy wykonawcze „republyki" zaczynają działać. Widzę, że dość sprawnie, jakby od Bóg wie jak dawna urzędowały. Z plecaków biednych wygłodzonych żołnierzy bezbronnych, wracających z frontów, po największej części Ukraińców, znika dosłownie wszystko, zdziera się płaszcze, obuwie, wreszcie i plecaki same.

Jakieś zdumienie opanowuje wszystkich... opryszki — myślę. Pociąg ruszył; krótkie rozważania, wściekłość — potem refleksya: „Nieszczastie na was!"

W związku z wiadomościami, które doszły do Krakowa, zrozumiałem teraz, na czem polega zamach stanu.

Na stacyach następnych te same sceny. Uderza mnie tylko liczba oficerów niemieckich, rozmawiających żywo i wesoło z uzbrojonem otoczeniem.

Tak po sześciogodzinnej jeździe o dwunastej w nocy dostałem się z odartym i nagim tłumem ludzkim w ciemną i zimną noc listopadową do Mszany.

Maszynista pociągu uciekł. Mieliśmy czasu dość, by rozważyć wszystkie przejścia, ja zaś na refleksyę na temat wszechobejmującej wolności, braterstwa i pogardy dla wszelkiego barbarzyńskiego gwałtu..

W świetle tych wypadków widziałem Lwów. Zostawiłem więc tysiące towarzyszów podróży i torem kolejowym szybkim marszem w dwie godziny dostałem się na Bogdanówkę. Strzały, w miarę zbliżenia się do Lwowa, powtarzały się coraz częściej. Na Bogdanówce kule świstały koło uszu walczyły patrole. Kto, gdzie — trudno się było zoryentować. Przedostałem się do wagonów z boku stojących. Tam przeczekałem do świtu. Zawrzała walka o dworzec.

Z Bogdanówki wśród strzałów przedostałem się na ulicę Gródecką i tu dopiero odsłoniła mi się cała groza położenia. Trupy ludzkie i koni na ulicach; z za węgłów domów strzały; tu i ówdzie przemyka się żywa istota.

Lwów w walce!

Front ustalony. Kto kieruje, gdzie komenda — kto żywi ludzi, czem i skąd? Oto myśli, zanim zdołałem dotrzeć do środowiska kolejarzy, przy pomocy których polskie oddziały opanowały dworzec kolejowy.

Kto rządzi — pytają wszyscy, — kogo słuchać, nikt nie wie — nie wiedziałem i ja.

Ogromne zgromadzenie kolejarzy zbiera się wokoło mnie. Zaczynają się narady. Wynik krótki: — Pójdziemy skończyć tę nieszczęsną walkę. Kto prowadzi?

Kilkuset staje gotowych i zapisuje się w szeregi.

Po broń do szkoły Sienkiewicza — tam broni nie wiele. Na drugi dzień tak samo, broni nie ma. Ale co więcej nie ma także co jeść.

Magazyny kolejowe zrabowane, co będzie dalej.

Trzeba się porozumieć z ludźmi działającymi. Dowiaduję się o zebraniu radnych miejskich po tej stronie frontu. Tam przychodzę z gotową propozycyą zorganizować walkę, ubezpieczyć porządek i spokój na tyłach, zorganizować bezpieczeństwo i żywienie ludności. Trzeba utworzyć rząd.

Zgoda ogólna, zapał, podnosi się atmosfera. Zgromadzonych kilkudziesięciu ludzi chwyta w lot propozycyę. Mała grupka tylko próbuje dyskusyi. Wszystko jest w porządku, organizacya VI. okręgu robi wszystko, zresztą przybył tu p. Cieński z tamtej strony frontu, on kieruje wszystkiem!

Kto go gdzie widział! — podnosi się krzyk — gdzie ta praca — gdzie organizacya!

Przechodzi jednomyślna uchwała zorganizować rząd z czterech stronnictw, z PPS., ND., PD. i ludowców.

Wieczór zebranie w domu kolejowym przy ulicy Głębokiej.

Przewodniczy wiceprez. Chlamtacz. Zabieram głos, przedstawiam sprawę i uchwałę zgromadzenia kolejarzy, radnych miejskich i kilkudziesięciu innych obywateli.

Pan Cieński odradza, Komitet Obywatelski z tamtej strony radzi i pertraktuje — nie zgadza się na propozycyę.

Podnoszą się głosy oburzenia i krytyki:

Działacie potajemnie i nikt was nie zna, a zwłaszcza panu nikt nie ufa. Jesteś tu pan obcy! Te argumenty przekonały p. Cieńskiego. Wybrano komitet. Na czele stanęli pp. Chlamtacz i Hausner. Zorganizowano wydziały, przeprowadzono pertraktacyę, z anonimową komendą.

Wydano odezwę, podpisaną imiennie przez komitet.

Zabrano się energicznie do pracy, a ile było do zrobienia, pokazało się dopiero wówczas.

Ogół przyjął wyłoniony komitet z prawdziwą radością. Odetchnęli wszyscy, wiara wstąpiła w masy, zaczęła się gorączkowa praca.

Każdy dzień dawał nadzwyczajne wyniki. Znaleziono i broni dosyć i, co najważniejsze, żywność. Znalazły się i pieniądze.

Wszyscy byli zadowoleni prócz panów z N.-D..

Zaczęto mówić o zamachu stanu przez Hausnera. Próbowano oporu biernego wobec tak wyłonionej władzy, kolportowano fantastyczne brednie — zupełnie jak w Warszawie.

Wreszcie na posiedzeniu komitetu zjawia się grupka pp. N.-D. z oświadczeniem, że nie zgadzają się ze składem komitetu.

Rozprawiłem się z nimi krótko: wyszli ze zebrania — przypuszczam — niezadowoleni..

Zorganizowaliśmy wojnę, z myślą jednak o pokoju. Wszczęliśmy pertraktacye z Ukraińcami.

Po raz pierwszy znalazłem się po drugiej stronie frontu. Miasto steroryzowane. Żywego ducha na ulicy. Wrażenie straszne. Po stronie polskiej gwar życia, trud i wysiłek. Na ulicy mówiono i po rusku, odbywają się zgromadzenia Rusinów - kolejarzy. Tu wszystko zamarło...

Znowu z nieodporną siłą narzucała się refleksya z pobytu w Krakowie: wolność, swoboda, wstręt i odraza gwałtu.

Pertraktacye — nużąca gadanina i ton zwycięzców. Konkluzya: ludność Lwowa zadowolona poddała się chętnie...

I pokój panuje we Lwowie!!

Uskwaciła spełzły na niczem. Na ulicach ostrzeliwanych, ludność wyciągała ręce, prosząc o chleb.

Myślałem: Spokój panuje we Lwowie, ludność poddała się chętnie.

Przed dwudziestym listopada nowe próby porozumienia.

Dwa dni obrad — ugoda zawarta, miasto przeludnione uwolni się od straszliwej zmory. Najbardziej sceptyczni członkowie komisyi ugodowej zaczynają wierzyć w ugodę...

Ugoda gotowa — tylko przepisać, podpisać... Pełnomocnictwa podpisujących w porządku.

Więc jutro ustaną straszliwe walki, Lwów nie usłyszy złowrogich szrapneli, zmiatających ludzi, pochowa on dziesiątki na ulicach leżących trupów, nakarmi się umierających z głodu w ulicach ostrzeliwanych..

Na drugi dzień podpisy. Ukraińcy nie przyszli na umówioną godzinę. „Spóźnili się" — mówią optymiści.

Idą — siadamy do stołu.

— „Proszu o hołos" — mówi p. Łozinskij — zaczyna:

„Suwerennist" republyky ukr. nepozwolaje „pertraktuwaty" na umówionych wczoraj warunkach!..

— Dostali zapewne posiłki — mówimy między sobą. Wracamy na stronę polską.

Miny mamy nie tęgie — nastrój jednak po naszej stronie znakomity. Szeptem ludzie mówią coś na ucho. Dobrze będzie — słyszy się co krok.

— Jest pułk piąty — wita nas w lokalu jeden z członków Komitetu — Tokarzewski pułkownik pułku oświadczył, że jutro weźmie Lwów!!

I wziął!

Trzy tygodnie krwawych i nierównych zmagań dopełniły czary, którą w ciągu lat pięciu napełniała wojna.

Padło setki i dziesiątki setek kwiatu młodzieży. Wszyscy oni na godzinę przed śmiercią wsłuchiwali się w tętno nadchodzącej od pól Szampanii wolności, czuli ją tuż w Krakowie i w Warszawie, chcieli otworzyć jej wrota tu we Lwowie i padli!..

CZEŚĆ IM!

A. Hausner.

## Bije spiżowy dzwon...

Bije spiżowy dzwon na wsze świata strony — na zwycięstwo i radość!

Spełnił się akt dziejowej sprawiedliwości, zapoczątkowany czynem młodych i wątłych ramion kobiet i dzieci, ofiarą serc płomiennych, dusz gorejących i krwi purpurowej, spływającej z pod barykad lwowskich, na bruk uliczny.

Lwów zdobył sobie własną kartę w dziejach ojczystych i historyi świata!

Kiedyś piastunki opowiadać będą dzieciom przepiękną legendę o tem, że istniało w zamierzchłych dziejach świata miasto, co opasane dokoła zwartym pierścieniem bajkowych smoków i larw straszliwych, porwało się do nierównej walki i rzuciło dla mitycznego Minotaura-Wolności kwiat swojej młodzieży na ofiarę i całopalenie..

A taka była w tym porywie potęga i siła, taka moc i ukochanie wolności gorące, że pękł kordon mocarny, rozpadły się w gruzy niebotyczne baszty i wykusze twierdz, usypanych dookoła miasta, zahuczał wichurą głos tysięcy dławionych gardzieli i uderzyła ku niebu nieśmiertelna pieśń Wolności i Czynu.

I leciała pieśń ta skrzydlata z oparem krwi, sączącej się z serc, co bić na zawsze przestały, z jękiem i szlochem zawodzących matek, z okrzykiem walczących swój święty bój Wolności! Ducha, z cichą skargą, niedosłyszanej przez nikogo pieśni łabędziej..

Leciała pieśń skrzydlata...

Stawała u bram zbytkownych, wielkich pałaców, waliła pięścią o zamkowe wrzeciądze, podrywała żaluzye i story wykwintnych buduarów, wciskała się do salonów dyplomatów i zrzucała z zielonych stołów konferencyjnych, mądrze i uczenie kreślone plany i mapy, huczała po wirydarzach klasztornych, zacisznych pracowniach uczonych, biednych izdebkach robotniczych i kurnych chatach chłopskich...

Leciała pieśń gorących snów i marzeń wysiłków bohaterskich i ofiarności, nieznanych dotychczas w dziejach świata — pieśń błagalna o Czyn i wzywająca w szranki Przeznaczenie.

Dzień 22-go listopada!

Dla samotnej, kresowej stanicy ducha i kultury polskiej, sterczącej jak cypel skalny, wśród zalewu zbałwanionych fal — przyszedł dzień wyzwolenia!...

Mocarna pieśń obleciała państwa i kraje, miasta i wsie, osady i futory zapadłe; wytrąciła ludziom z rąk księgi i pioruny, atlasy i karty, cyrkiel i linię...

Poprzez granice, wyznaczone na kartach barwnym ołówkiem, linie demarkacyjne, opasujące gwałtem, drgający życiem i pulsujący krwią naród, przewaliła się pieśń skrzydlata, borykającego się o swą wolność Lwowa...

Dzień 22 go listopada! Dzień oswobodzenia!..

Przeznaczenie weszło z odkrytą przyłbicą w szranki.

I oto w tym dniu krwi i chwały, kiedy Lwów odetchnął pierwszy raz spokojnie, a zmęczony dzieciak mógł rzucić się na posłanie i obwiązać dokładniej szmatą krwawiące rany, śnić słodki sen Wolności pod opieką swych dużych, kochanych braci, co przyszli doń ze słowem miłości wielkiej na ustach i z łopoczącym sztandarem Wolności w krzepkich dłoniach — niech bije spiżowy dzwon na wsze świata strony — na zwycięstwo i radość!

Raort.

—o—

## Nie przejdziesz tędy...

Nie przejdziesz tędy, który po nieswoje
Wyciągasz chciwą pięść jawnie czy skrycie,
Bo my cudowne tu chowamy zbroje
Pod których martwą powłoką drga życie;
Twierdze tu mocne, działa i naboje,
Lepszych na całym nie bywało świecie
Porozrzucane i ukryte wszędy —
Nie przejdziesz tędy...

Nie przejdziesz tędy — Dziwno ci w tej ciszy
I na okopy spoglądasz z krzyżami,
Myśląc, że cię duch onych nie posłyszy,
Co leżąc w ziemi, czują, mówią z nami...
Patrz, jak mogiła każda życiem dyszy,
Jak się uśmiecha słońcu promieniami,
Co z każdej krwawej w górę biją grzędy —
Nie przejdziesz tędy...

Nie przejdziesz tędy — Przez umarłych droga
Straszna — obrońce rodzą i mściciele —
Wchłonęli w dusze swe promienie Boga..
Tutaj potęgę czuć jako w kościele,
Gdzie się śmiertelna moc ugięta ściele
I śmiałek pada u samego proga,
Ciemnego serca okupując błędy —
Nie przejdziesz tędy...

Nigdy! — Im rosną z każdą chwilą siły
Każdy szum liści na tych dzieciąt grobie
Przez Polskę woła... Te małe mogiły
Polskiego ducha zachowały w sobie,
Więc w każdem naszem sercu będą żyły
Gdzie jeno polskie życie kwitnie, wszędy
Nie przejdziesz tędy...

Stefania Tatarówna.

## „Po tamtej stronie.“

### Z przeżyć dzielnicy czwartej w listopadzie 1918 roku.

Lwów, dnia 21 listopada.

Trzeci tydzień dobiegał.

Miasto odludne, wstrząsane nieustannymi odgłosami walki, czyniło wrażenie jakiegoś ogromnego, chorego stworzenia dygocącego w paroksyzmach febrycznych dreszczów.

Noc sprowadzała zwykle ataki silniejsze.

Zdawało się wówczas, iż nad miastem zawisło jakieś przeznaczenie o masce upiornej, niewytłómaczonej a nieubłaganej, szatańsko okrutnej, gotujące wyrok zagłady, obmyślanej z precyzyą jak męczarnie w fantazyach mistrza grozy. Allana Poe... Każda zapadająca zwolna noc, otwierała się, jak czeluść potępienia.

Dzielnicy wschodniej która aż do ostatniego dnia nie była linią boju, przypadł los dziwnie ciężki i dławiący.

Tu trzeba było umieć intuicyą wyczuwać chaotyczne huki obijające się o mury miasta, czytać z łun i błysków wieczornych, mieć własną wiarę jasną i potężną, by módz żyć.

Zniszczenie źródeł wieści, dzienników polskich, podziałało na umysły, jak uderzenie potwornego młota, lub nagłe wzniesienie ściany olbrzymiej, odsuwającej części miasta o niesłychaną od siebie odległość.

Zaczęły więc bić źródła tajne.

Przemykały się wieści w odpisach wiarygodnych i niewiarygodnych, w szeptach, które rodziła nieraz tylko fantazya i pragnienie, a często — nieporozumienie.

Czasami zjawiał się błysk, który sprawiał wśród osłupiałej dzielnicy gorączkowe poruszenie.

„Tamta strona“, daleka i niedostępna, jakby ją tysiąc mil dzieliło, zdawała się wówczas przybliżać. Wyobraźnia malowała ją w kolorach mocnych, jasnych i pięknych. Była miastem zupełnie odrębnem, pełnem działania — ofiary — krwi — i wawrzynu.

W dzielnicy czwartej myśl twórcza kryła się w katakombach, zdecydowana wola częstokroć, w niecierpliwości czynu, wyrywała się z objęć fatalistycznego oczekiwania, które konieczność narzuciła tej części miasta.

„Poszli... na tamtą stronę...“. Na tamtą stronę, znaczyło może więcej, niż na przestrzeń po drugiej stronie linii...

Znaczyło może przejście drogi, z której niema powrotu...

Może było stwierdzeniem strasznej, okrutnej prawdy.

„Syn pani już „na tamtej stronie...“. Wśród swoich. Walczy“. — Szeptano wybladłej matce.

Tak... tak... Dziś syn jej już po tamtej stronie...

Trzeci tydzień dobiegał.

Nad miastem szalał huragan. Zapadający wieczór okrył czarnym smętkiem wyludnione ulice i zaułki. Paroksyzm był tak silny, że przesilenie jakieś, wyjście z obłędnej matni, zdawało się czekać już u progów. Odczuwano je — nie śmiano głośno wypowiedzieć, by nie spłoszyć tego, co się dokonuje tam, gdzie warczą karabiny szybkostrzelne, gdzie ręce składają się do strzału, gdzie myśl się natęża, a serce uderza gorączkowo.

Na twarzach, głodem ściągniętych, wyryły swe stygmaty niepokój — i pytanie...

Dzielnica czwarta dotąd nie jest „linią“... Ale będzie nią niebawem, za minut kilkanaście, jakkolwiek nie wie o tem.

Piekielny zgiełk, huk, zda się, myśli głuszący, godziny jakieś niesamowite, o nieodgadnionem znaczeniu — i — godzin tych wynik.

Zdumione oczy widzą wraz z brzaskiem dnia rzeczy zupełnie nowe, rzeczy nieznane, które się narodziły tymczasem, kiedy druga strona syciła się niepokojem.

Czerwień rzuca się w oczy, czerwień wesoła i jasna, jak dzień pogodny po zmorze chorobliwego snu w pośpną noc majaczeń. Twarze młodych chłopaków, śmiejące się nawpół dziecięcą radością, zniewalają oszołomionych Łyczakowian do macierzyńskiej i ojcowskiej czułości.

„Dzieci drogie!“ „A pijcież!“ — woła jakaś kobieta, podając dzban herbaty.

Jakże chciałby znękany obywatel ofiarować coś tym chłopiętom, ugościć ich, ale trzy tygodniowy głód wypróżnił wszelkie zasoby.

Szczęśliwsi wyciągają dłonie z pierosami. Inni mogą jedynie pośpieszyć ramionami do uścisku.

Nagle szereg strzałów. Nerwowy, zdumiony lęk.

„Ta proszę się nie bać! Ta to my — na wiwat tak strzelamy!“ — mówi gwarą lwowską roześmiany młodziutki żołnierz, stojący wraz z całą grupką na automobilu o czerwonej fladze. Wojacy ci na ramionach mają ogromne napisy B. E. M.

To „Bemacy“, których nie zna Łyczakowianin, jak nie zna jeszcze wielu rzeczy, które powstały tam — po tamtej stronie.

Płynie więc ogromna fala — do miasta.

Dawny Lwów się odsłonił — pielgrzymki całe idą oglądać „tamtą stronę“, która tonie w całości i przestaje istnieć. (m. h.)

## Pułk. Michał Karasiewicz-Tokarzewski.

Jest to jedno z tych nazwisk, które kronika Lwowa zanotuje złotemi głoskami.

Przybył do Lwowa w najcięższej dla niego chwili, przybył na czele niespełna dwu tysięcy żołnierzy wszelkiej broni, w chwili, gdy załoga powstańcza była niemal wyczerpana.

W ciągu 24 godzin wyrzuca mołojców z obrębu miasta i odrzuca ich w promieniu kilku mil z pod jego bram.

On i jego żołnierze, dawna wiara z piątego pułku Legionów, „Zuchowaci“ i Czwartacy Roji, kompania 10-go pułku przemyskiego, artylerya Knolla zgotowali dla miasta Lwowa najradośniejszą chwilę.

22 listopada, który stanie się w dziejach Lwowa dniem jednym z najpamiętniejszych i naj-

radośniejszych, to dzieło Michała Tokarzewskiego i jego „wiary“.

Począwszy od 10-go listopada przebija się od Przemyśla do Lwowa. Zdobywa Przemyśl, następnie wszystkie miasteczka i wsie, położone wzdłuż toru kolejowego Przemyśl-Lwów, a dnia 20 pociąg pancerny ekspedycyi Tokarzewskiego dociera do dworca głównego we Lwowie.

Natychmiast zwołuje radę oficerską, która rozpatruje znakomity plan owego ataku, pomysłu kpt. Stanisława Łapinskiego.

Zmęczony żołnierz, zaledwo po parugodzinnym wypoczynku, rusza do ataku. Ukraińcy zgromadzili znaczne siły, przygotowane do zajęcia miast, stawili więc rozpaczliwy opór.

Bagnet jednak legionowy skruszył zaciekłość ukraińską.

22 listopada promienie słoneczne oblały bojnie wymęczone walkami miasto, promienniejszemi jednak były dusze Lwowian.

Radość zwycięska ściskała gardła.

Po trzech tygodniach mieszkańcy opuszczali swoje domy, które były niemal więzieniami. Ulice, które przejmowały grozą śmierci, zaludniły się świątecznie, uczucie, jakby po pęknięciu dławiącej obroży, uczucie ulgi i swobody, jakieś bezmierne szczęście, rozpierały piersi dzieci, starców, kobiet.

Co chwila przemaszerowujące oddziałki wojska były witane szlochem radości i uniesienia. A one, zdelewany zaledwie w przelocie odkrzykując na powitanie szły po za rogatki miasta, hen na wsie okoliczne, odpędzać wroga jak najdalej. I nikt nie może się zdziwić, kto zna psychologię radości, że w pierwszym momencie zapomniano o tych, którzy miastu przywrócili swobodę.

Dziś, po roku przynajmniej danem będzie grodowi naszemu podziękować Dowódcy tych, którzy są twórcami dzisiejszej rocznicy.

Dziś danem będzie miastu podziękować „zdobywcy Grodów Czerwieńskich“, pułkownikowi Tokarzewskiemu, oswobodzicielowi Lwowa.

—s—

## Pomnik spiżowy dla obrońców Lwowa.

Komitet Obrony Narodowej na posiedzeniu 26 bm. uchwalił przedstawić projekt pomnika spiżowego dla obrońców Lwowa. Poniżej ogłasza uzasadnienie tej myśli, celem uzyskania oparcia ogółu społeczeństwa polskiego.

—s—

## Przed ustąpieniem Paderewskiego.

Z Warszawy donoszą:

W kołach ministeryalnych panuje przekonanie, — że

pozycyi premiera ministrów obronić się już nie uda a wybitniejsi członkowie gabinetu zmianę taką uważają w sytuacyi obecnej za niezbędną.

Tego samego zdania są również niektóre stronnictwa i drogą wywrzeć nacisk, eby zmiana rządu odbyła się jak najprędzej i w jak najszybszem tempie.

Najwięcej szans na otrzymanie misyi utworzenia gabinetu nowego ma p. St. Wojciechowski. P. Biliński misyi tej nie podjąłby się, przeciw p. Bobrzyńskiemu zaś, o którym była mowa już niejednokrotnie, opowiadają się zarówno PPS., jak i N.-D.

*

Rozdźwięk między prezydentem ministrów a resztą rady ministrów pogłębia się. Na ostatniem posiedzeniu rada ministrów odrzuciła dwa projekty p. Paderewskiego. Jeden projekt dotyczył zaciągnięcia pożyczki w Anglii; drugi miał na względzie zakup w Anglii taboru kolejowego. Oba te projekty rada ministrów uważa za niezgodne dla interesów państwa.

*

Prezydent ministrów Paderewski złożył wizytę Naczelnikowi Państwa. Wizyta ta jest w ścisłym związku z przesileniem gabinetowem.

—o—



## Dziś i rok temu.

Lwów, jak przed rokiem, tak i dziś nie schodzi z myśli, z ust, ze szpalt dziennikarskich w każdym ziemi polskiej zakątku.

Lwów — nie to dawne „miasto główne kraju koronnego Galicyi“.

Już pierwsza inwazya — rosyjska — zdarła z Lwiego grodu płachtę Dejaniry, a rok temu słowo „Lwów“ stało się najdostojniejszym symbolem grodu kresowego.

Rok temu — wszystkie oczy Lwowian, ręce przemocą z iradziecką uchwycone, rwały się w stronę Polski, co z martwych powstała do państwowego bytu, nie dla nas jeszcze, dzielił nas od niej front okalający miasto. Po przez linię bagnetów i karabinów maszynowych odczuwaliśmy idące ku nam pamiętliwe staranie kraju.

Skoro przed Naczelnikiem Państwa, Józefem Piłsudskim, stanęła delegacya z przedstawicielem stanu naszego miasta i prośbą o nowe siły zbrojne, a najstarszy wiekiem, zdobny tradycyą 63-roku, przodownik delegacyi nie dobył ze zdławionej wzruszeniem krtani nic ponad: „Naczelniku, Lwów!“. Piłsudski, bez słowa, ujął go za rękę, poprowadził do przyległego pokoju i wskazał na rozwieszoną nad swem łożem mapę Polski, na której zdala widniały, czerwonem otoczone kółkiem: Lwów i Wilno. „Pierwsze moje spojrzenie rano i ostatnie wieczorem, pierwsza i ostatnia troska dnia — to te dwa miasta“. Czuwający ze strażnicy Belwederu nad losami Lwowa Naczelnik — to symbol głębokiego współudziału Polski w naszych zmaganiach o przynależność do swojego Państwa.

Rok temu słaliśmy delegacye do serca Polski, oczekiwaliśmy rozstrzygającej odpowiedzi na komplikującą się z dniem każdym dla nas kwestyę bytu. Rok temu... garść legionistów, pierwsza odsiecz Lwowa — była echem pamięci o nas Rzeczypospolitej.

Dziś, rzecz można, ten strumień uczuciowy, co wbrew odległościom przestrzennym łączy niezawodnie, niezaprzeczenie godnych tego określenia obywateli Polaków — w przeciwnym płynie kierunku.

Jak rok temu Lwów krwawą drogą, ostatniego tchu dobywając, szedł ku Polsce — tak dziś Polska do nas idzie! Idzie w powadze państwowej samodzielności, samostarczalności, idzie w pełni rozwoju wszystkich gałęzi państwowego bytu, z cudem zda się przez przeciąg roku, ciężkiego roku, skrzepionego w posadach aparatu ustawodawczego, siły zbrojnej i władz administracyjnych. Przychodzi nie jako dłoń pomoc konieczną w chwili opresyi ostatecznej niosąca, nie jako promień nadziei w chwili burzy, bo tę sami umieliśmy przetrwać i odeprzeć! Przychodzi, by dłoni uściskiem zatwierdzić, po wieczne czasy przypieczętować Lwowa do Państwa Polskiego przynależność.

Dziś to Nowego Przymierza, dzień wznowienia uroczystego tych ślubów, które każdy z nas, dla Polski pracujący, urzędowo, czy w wewnętrznem przekonaniu — zaprzysiągł.

A. Ż.

—o—

## Senat amerykański odrzucił ratyfikacyę traktatu pokojowego.

WASZYNGTON, 20 listop. (Pat.) Przy definitywnem głosowaniu w senacie wniosek Lodgego został odrzucony 51 głosami przeciw 41. Ratyfikacya traktatu pokojowego bez zastrzeżeń została odrzucona 53 głosami przeciw 38. Senat odroczył się następnie na czas nieograniczony.

—o—

## Rozwiązanie konferencyi pokojowej.

PARYŻ, 21. listopada. (Pat.) Amerykańska delegacya pokojowa w Paryżu została odwołana do Stanów Zjednoczonych. Odjedzie ona na pokładzie parowca „America“ dnia 5. grudnia. Polk podał te daty — jak donosi Chicago Tribune — wezoraj oficyalnie do wiadomości konferencyi pokojowej. Ostatnie posiedzenie Rady Najwyższej ma się odbyć dnia 3. albo 4. grudnia.

# Nowiny z dnia.

Lwów, 22 listopada.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W sobotę 22 listopada o godzinie 3 i pół popołudniu „Sułkowski“, tragedya w 5 aktach Stefana Żeromskiego.

W sobotę 22 listopada o godzinie 8-mej wieczorem: „Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pierwszej rocznicy oswobodzenia Lwowa. W program wchodzi: „Królowa Korony Polskiej“ Stanisława Wyspiańskiego i część koncertowa, w której biorą udział pp. Korolewicz-Waydowa. St. Argasińska, Choynowska, Barwińska, Żelazowski, orkiestra i balet.

W niedzielę 23 listopada o godz. 3 popoł. staraniem siłami Uniwersytetu żołnierskiego „Leci liście z drzewa“. 5 strof krwawej pieśni z r. 1863/4 J. Wiśniowskiego.

W niedzielę 23 listopada o godz. 7-mej wieczór: „Straszny dwór“, opera narodowa St. Moniuszki.

W poniedziałek, 24 listopada o godz. 7-mej wieczór „Królowa Korony Polskiej“, fragment dramatyczny Stanisława Wyspiańskiego i część koncertowa.

We wtorek 25 listopada o godzinie 7 wieczorem „Madame Sans Gene“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou z p. Miłowską w roli tytułowej.

We środę 26-go listopada o godz. 7 wieczorem „Aida“, opera w 4 aktach J. Verdi’ego z pp. Korolewicz-Waydową, Wolińskim, Hornerem, Okońskim i Wiklińskim.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA“, ul. Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Program piąty do 23 listopada: Gościnne występy Henryka Małkowskiego, art. teatru letniego w Warszawie w słynnej kreacyi jako Pola Negri. „Subtelna psychologia“, sketch nap. N-ski. Gościnne występy greckiej tancerki Ruun Salvety, w nowych tańcach. „Business is business“, operetka w 1 akcie J. Boczkowskiego. Oryginalny „Fox-trott“ odtańczą Anda Kitschman i H. Małkowski. Nowe numery solowe wykonają Anda Kitschman, H. Małkowski, S. Michałowski i M. Winkheim. Początek o godz. 7.30 wiecz.

—o—

**BOLESŁAW WIZIMIRSKI** podporucznik W. P. i st. nauczyciel szkół wydział., ur. 24 października 1872, zmarł 20 listopada 1919, jako ofiara walki polsko - ukraińskiej, w szpitalu zapas. na technice. — Pogrzeb odbędzie się w sobotę 22 bm. o godz. 3 po południu z kaplicy na technice, na który zaprasza Kolegów, Koleżanki i znajomych Wydział „Ogniska“ nauczycielskiego.

**W DNIACH UROCZYSTOŚCI** obchodu oswobodzenia Lwowa 22 i 23 bm. wyświetlać będzie Kinoteatr „Wanda“ przy ul. 3-go Maja 11 film patryotyczny pod tytułem „W służbie caratu“, osnuty na tle powstania organizacyi Legionów Polskich.

**Z OBCHODU ROCZNICY** oswobodzenia Lwowa będą poczynione zdjęcia kinematograficzne, które wyświetli w niedzielę Kino „Kopernik“.

**KOMISYA DLA SPRAW INTERNOWANYCH.** W wykonaniu uchwały rady ministrów z dnia 8. października i 8. listopada 1919, przybyła w dniu dzisiejszym do Lwowa Komisya Rządowa dla spraw internowanych i konfinowanych i rozpoczyna swoją pracę. Powyższa Komisya Rządowa obejmuje swą akcyą wszystkich internowanych i konfinowanych wschodniej części Galicyi, bez różnicy wyznania i narodowości.

Jako członkowie Komisyi wejdą w jej skład: przy rozpoznawaniu spraw ludności ruskiej, dwaj reprezentanci Rusinów, w sprawach zaś ludności żydowskiej, dwaj reprezentanci Żydów. Reprezentanci ci będą mianowani przez p. Prezydenta Ministrów na wniosek Generalnego Del. Rządu.

Komisya urzędować będzie w gmachu Namiestnictwa.

**WIADOMOŚCI TEATRALNE.** Na uroczyste przedstawienie pierwszej rocznicy oswobodzenia Lwowa przeznaczyła Dyrekcya teatru miej. fragment dramatyczny Stanisława Wyspiańskiego p. t. „Królowa Korony Polskiej“. Utwór ten, nie grany dotąd na scenie polskiej, obrazujący moment ślubów Jana Kazimierza, wystawia teatr miejski z całym przepychem. Rolę Jana Kazimierza kreuje dyr. Michał Tarasiewicz. Cały personal teatralny bierze udział. Reżyseruje sztukę z właściwym sobie talentem p. Franciszek Frączkowski.

**Z MAGISTRATU.** Są urzędnicy, którzy od czternastu lat czekają na awans. Gdy się zwracają do p. r. Wolańskiego, otrzymują taką odpowiedź: „Awanse wstrzymane do końca roku 1922, tak samo i pensyonowanie urzędników. Pragmatyka służbowa wejdzie w życie dopiero z pragmatyką urzędników państwowych. Niecierpliwi urzędnicy mogą opuścić Magistrat wedle ich upodobania. Zresztą nosze się z zamiarem zaproponowania wydalenia niektórych urzędników, którzy usiłują zdemoralizować ich kolegów. Czekali oni dwa lata na awanse, więc mogą spokojnie czekać jeszcze dwa lata. Mamy czas“. Czy tylko interesowani urzędnicy mają czas?

**NIEPOTRZEBNE UCIĄŻLIWOŚCI.** Z kół wojskowych piszą nam: Podróż do Rumunii nie jest tak łatwą, gdyż podróżny dla dodatkowego wizowania paszportu zmuszony jest podróż w Kołomyi przerwać i na odszukanie tam dotyczącego biura grupy majora Jerozolimskiego pół dnia lub całą noc stracić. Chcąc koniecznie to dodatkowe wizowanie utrzymać w mocy, wskazanem by było, ażeby władze wojskowe urządziły biuro widowania paszportów bezpośrednio na dworcu kolejowym w Kołomyi lub w Śniatyniu, gdzie pociąg zdążający w kierunku Rumunii i tak po kilkanaście minut się zatrzymuje a ten czas może aż nadto wystarczyć na zaopatrzenie paszportu w pieczęć, czyli że podróżny uniknie straty drogiego czasu i niepotrzebnych wydatków.

**WŁAŚCICIELKA DOMU A WŁADZE.** Właścicielka domu przy ulicy Szeptyckich l. 21, umieściła dozorcę w takim mieszkaniu, że wydelegowana komisya nakazała dać inne mieszkanie. Uczciwa kamieniczniczka tak zrozumiała to zarządzenie, że stara się wyrzucić tego dozorcę, a policya, o którą ta sprawa się oparła, nakazała mu wyprowadzić się do 15. grudnia. Właścicielka liczy na to, że nowy dozorca zadowoli się każdą norą. Nie możemy wprost pojąć, jak władze mogą tolerować tego rodzaju wyzyskiwanie dozorców, a co gorsza, jeszcze idą na rękę znęcającym się nad nimi kamienicznikom.

**MIZERYA TYTONIOWA.** Obecnie po letnich zbiorach możnaby się spodziewać, że fabryki rządowe obficiej będą obdzielać publiczność wyrobami tytoniowemi. Tymczasem zanosi się, jak wskazują fakta, na gorsze. Trafiki nie otrzymują wcale przydziału do rozsprzedaży, a transport do rozdziału między różne instytucye jeszcze wcale do Lwowa nie nadszedł.

Wychodzi z tego, że fabryki rządowe nie bardzo dbają o rozwój swego przemysłu.

Tymczasem handel „domowymi“ papierosami kwitnie w najlepsze, przysparzając różnym paskarzom wcale niezły zarobek. Czasami straż bezpieczeństwa przychwyci przygodnie ulicznego handlarza, ale do tych pokątnych składownic narazie nie umiano trafić. Wczoraj przytrzymano Hersza Zeligera, który niósł 18 paczek papierosów. Zapewne była tu winną ta nieszczęśliwa kabalistyczna trzynastka, bo papierosy te skonfiskowano.

**KRADZIEŻ KONIA.** W Malechowie, koło Lwowa, skradziono nocą ze stajni, na szkodę Michała Munkiego, gospodarza, klacz kasztanowatą, wartości 6.000 koron.

—o—

**OGŁOSZENIE KOLEJ.:** Ze względu na brak wagonów dla pilnych przewozów aprowizacyi i opalu wstrzymuje się aż do odwołania wszelki ruch towarowy.

Do przewozu są dopuszczone jedynie przesyłki i transporty wojskowe, artykuły aprowizacyjne, przesyłki kolejowe, drzewo opałowe, węgiel, ropa i produkty naftowe w cysternach.

—o—

**WIECZOREK Z TAŃCAMI** odbędzie się dnia 24 listopada b. r. o godzinie 8 wieczorem w sali Domu Narodnego przy ul. Rutowskiego staraniem Centralnego Związku pomoc. gosp.-czynn. Dochód przeznaczony na wdowy i sieroty. Muzyka salonowa. Strój spacerowy. Wstęp za zaproszeniami.

—o—

**KOMUNIKAT Żyd. Komitetu Ratunkowego.** Sekcya odzieżowa Ż. K. R. zawiadamia wszystkich posiadaczy legitymacyi odzieżowych (bez względu na numer legitymacyi), o ile dotąd żadnej odzieży w sekcyi tej nie pobrali, by po odbiór przyznanej im odzieży się zgłosili najdalej do 10 grudnia b. r. gdyż po upływie tego terminu odzież na stare legitymacye wydana więcej nie będzie. 1518—1

—o—

**WIECZOREK Z TAŃCAMI** urządza Związek Metalowców w rocznicę zwycięstwa Lwowskich Dzieci w sobotę 22 listopada 1919, w sali Domu Narodnego. Początek o godz. 9-tej wieczór. — Muzyka wojskowa, strój zwykły.

—o—

## Depesze.

### Delegaci polscy w Paryżu w sprawie Galicyi wschodniej.

WIEDEŃ. B. K. Z Paryża 20. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Najwyższej przemawiali polscy delegaci Grabski i Patek, wywodząc, że ze względów politycznych i ekonomicznych powinna być Galicya wschodnia przyłączona definitywnie do Polski.

—o—

### Po wyborach w Belgii.

BRUKSELIA, 21 listopada (Pat). Nowa Izba deputowanych ma skład następujący: 72 katolików (stracili 26 mandatów), 70 socyalistów (zyskali 30 mandatów), 34 liberałów (stracili 11) i 9 bezpartyjnych.

—o—

### Wielkie zwycięstwo wyborcze socyalistów włoskich.

RZYM. 21 listop. (Pat.) Wedle pisma „Epoca“ w nowej Izbie włoskiej zasiadać będzie 138 socyalistów, 81 katolików, 289 posłów stronnictwa środka.

—o—

### Konferencya w sprawie rosyjskiej.

WIEDEŃ, 21 listopada (Pat.). B. K. iskrowo z Londynu. Lloyd George oświadczył na zapytanie w Izbie gmin, że w Londynie odbędzie się międzykoalicyjna konferencya dla omówienia kwestyi rosyjskiej.

—o—

### Nędza w Wiedniu.

WIEDEŃ 21 listop. (Pat) Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego kanclerz Renner wygłosił mowę, w której wskazał na straszne położenie, w jakiem się znajduje ludność miasta Wiednia.

Nie wiadomo, ile ludzi będzie mogło przeżyć tę straszną zimę.

## Komunikaty

**KOŁO PODMAJSTRZYCH** lwowskich w sprawie wyboru nowego zarządu i t. p. uprasza o koniecznie przybycie w niedzielę, dnia 23 listopada 1919 o godz. 10 rano. Ciasna 6.

**CUKIERNIKÓW Stow.** urządza w niedzielę 23 b. m. w sali Stow. kelnerów, Zielona 4, Wieczór artystyczny połączony z tańcami. Bilety i zaproszenia wszelakiej do nabycia w cukierni WP. Pierzaka ul. Pańska 16, a w dniu przedstawienia przy kasie. Początek o godz. 7'30 wieczór. 776—1

**POUFNE ZGROMADZENIE** robotników dzianych, rębaczy i służby domowej, odbędzie się w niedzielę, dnia 23 b. m., o godz. 5 po poł. w lokalu stow. „Praca“, Rynek 8, I. p.

**BACZNOŚĆ PRACOWNICY MIEJSCY!** Dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia odbędzie się sekcyami w następującym porządku i z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór zarządu;

2) Zmiana statutu;

3) Wnioski i interpelacye.

Poniedziałek 24 i wtorek 25 sekcya elektrowni.

Środa 26 rzeźnia, gazownia i wodociągi.

Czwartek 27 aprowizacya i biura kart aprow.

Piątek 28 teatr o godz. 10 rano.

Sobota 29 czyszczenie miasta zakład pogrzebowy.

Wszystkie zgromadzenia z wyjątkiem teatru odbywać się będą o godz. 6 wieczór punktualnie.

Laskowski, przew. Drobat’ sekr.

**KOŁO MIEJSCOWE** — Związku zawodowego pracowników kolejowych uprasza poborców wszystkich Sekcyi, aby bloki kasowe jakie posiadają, złożyli w Sekretaryacie Grodecka 69. najdalej do 30 listopada, celem obliczenia wkładek dla zamknięcia rachunków.

1514—2 Zarząd Koła.

**POUFNE ZEBRANIE ELEKTRO - MONTERÓW** w sprawie cennikowej odbędzie się w niedzielę, dnia 23 b. m. o godz. 3'30 po południu. Jawcie się licznie! — Zarząd.

**KOŁO ZABAWOWE KAFLARZY** urządza w sobotę 22 listopada 1919 w lokalu własnym przy ul. Zielonej l. 4, I. p. Wieczór taneczny (połączony z kotylionem i bez). Początek o godz. 8'30 wieczorem.

# 8-godzinny dzień pracy ustawą.

## „Angielska“ sobota uchwalona. — Wszechpolacy przeciw ustawie.

Mimo intryg i prób zniweczenia dekretem Rządu Ludowego wprowadzonej ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym, Sejm umiał ocenić doniosłość i dobrodziejstwa, płynące z jej urzeczywistnienia. 46-godz. tydzień pracy został uchwalony wbrew wszechpolskiej reakcyi, której polityka stale skierowana jest przeciw klasie pracującej tak w dziedzinie reform społecznych, jakoteż w sprawie aprowizacyi, przez solidaryzowanie się z agraryuszami dążącymi do wygłodzenia mas.

## Znaczenie 8-godzinnego dnia pracy.

z przemówienia posła tow. Żuławskiego.

**Ochrona pracy robotnika przed wojną.**

Jedną z pierwszorzędnych trosk każdego nowoczesnego państwa w dobie wojennej — jest dążenie do utrzymania w całej pełni sił fizycznych swojego narodu. Niestety dotychczas sprawie tej nie poświęcono uwagi, na którą ona zasługuje. Prawodawstwo ochronne traktowane było dotychczas po macoszemu i można śmiało powiedzieć, że jeżeli tu i ówdzie dochodziły jakieś ustawy, mające na celu ochronę pracy ludzkiej, to były traktowane raczej

**ze stanowiska samego przedsiębiorcy,**

ze stanowiska interesów kapitału, aniżeli ze stanowiska prawdziwej ochrony pracy

To też stan, jaki widzieliśmy pod tym względem przed wojną, był wprost przerażający. Widzimy dzieci, zatrudnione bez ograniczenia po kilkanaście godzin dziennie przy pracy niesłychanie ciężkiej. Robotnik dorosły w całym szeregu przemysłu pracuje również bez żadnych ograniczeń. Dotyczy to całego przemysłu drobnego, gdzie każdy robotnik był narażony na największy wyzysk, gdyż ograniczenia w zatrudnieniu robotników nie było. Tak samo w przedsiębiorstwach o ruchu ciągłym powszechną była 12-godzinna zmiana, tak, że robotnicy przy najcięższej pracy stale normalnie pracowali godzin 12, a przy zmianie szychtu nocnego na dzienny 18 godzin, albo 24 godzin pracowali.

Skutki tego były aż nadto widoczne. Z jednej strony niesłychana i w szalenie szybkim tempie postępująca

**degeneracya całej klasy robotniczej,**

z drugiej strony nadmierny wzrost wypadków w przemyśle. Jeżeli weźmiemy to ostatnie, zauważymy niesłychanie ciekawy objaw, że większość nieszczęśliwych wypadków w przemyśle miała miejsce głównie po 10—11 godzinach pracy, dalej, że przeważna ilość tych wypadków przypadała na godziny pofajerantowe i na godziny, kiedy robotnik zmieniał szychty, to znaczy wówczas kiedy pracował 12 do 24 godzin.

Taka wielka ilość wypadków, a z drugiej strony ustawiczna degeneracya robotników spowodowały to, że już przed wojną nawet sfery wojskowe domagały się od rządu i w Niemczech i Austryi, ażeby rząd jaknajwiększą opieką otoczył ludzi pracy, ponieważ w wielkich centrach przemysłowych dochodziło do tego, że klasa robotnicza materyału zdolnego do wojska nie dostarczała.

Nie z innego stanowiska, ale

**ze stanowiska interesu państw militarnych**

zaczęto domagać się, żeby praca ludzka znalazła pewną ochronę i została ograniczoną.

Jeśli pod tym względem nie doszło przed wojną do niesłychanej katastrofy, jeśli w klasie robotniczej nie nastąpił zupełny upadek sił fizycznych, zawdzięczać należy wyłącznie i jedynie tylko akcyi samych robotników. Widzieliśmy, że podczas kiedy ustawodawstwo ochronne danego państwa stawiało najwyższą normę 11 godzin, a w pewnych gałęziach przemysłu wogóle żadnego ograniczenia nie stawiano, robotnicy sami przy pomocy swoich organizacyi zawodowych, organizacyi politycznych, wywiesiwszy na swoich sztandarach hasło 8 godzin pracy, rozpoczęli

**walkę o skrócenie dnia roboczego.**

Już przed wojną doszło do tego, że w niektórych gałęziach przemysłu w Austryi i w Niemczech, jakkolwiek obowiązywał 11 godzinny dzień pracy, czas pracy został skrócony do 9 godzin, a w niektórych do 8 i pół, w każdym więc razie coraz bardziej zbliżaliśmy się do tego ideału, który cała klasa robotnicza bez różnic politycznych na swoich sztandarach wypisała i trzeba przyznać, że w miarę tego, jak robotnicy przez swoją własną akcyę zdołali skrócić czas pracy w przemyśle, równocześnie i przemysłowcy zaczęli nieco inaczej patrzeć na samo skrócenie czasu pracy.

Poprzednio w każdym dążeniu do skrócenia czasu pracy przemysłowej widzieli zamach na całość przemysłu, z chwilą jednak, kiedy to się urzeczywistniało, przemysłowcy coraz bardziej rozumieli, że to nie było żadną tamą dla rozwoju przemysłu, przeciwnie, skrócenie czasu pracy wszędzie i zawsze stawało się bodźcem do rozwoju przemysłu.

**Gdzie czas pracy odpowiednio został skrócony tam wydajność została zwiększona**

przez bardziej ulepszone urządzenia techniczne, i widzimy takie rzeczy, że na ostatniem posiedzeniu międzynarodowej komisyi ochrony pracy w Bernie jednogłośnie uchwalono, ażeby w całym przemyśle o ruchu ciągłym wprowadzić w całej Europie 8-godzinny dzień pracy. Niestety sprawa ta nie została urzeczywistnioną, ponieważ z jednej strony parę drobnych, mniej uprzemysłowionych państw wyraziło swój sprzeciw z drugiej zaś strony wybuchła wojna, która uniemożliwiła wprowadzenie tych postanowień międzynarodowej konferencyi berneńskiej. Ażeby w zupełności przekonać, już nie wielkich przedsiębiorców, których praktyka przekonała, ale rządy, że

**sprawa ochrony pracy i sprawa skrócenia dnia roboczego jest kwestyą najważniejszą dla państwa,**

trzeba było dopiero tej kolosalnej katastrofy wojennej, trzeba było tego niesłychanego zniszczenia siły ludzkiej, jakie dokonywało się przez cały czas trwania wojny. Co można było osiągnąć w drodze zwykłego porozumienia międzynarodowego państwa po wojnie zmuszone zostały wprowadzać same, bez względu na to, jak ta sprawa została w innych państwach uregulowana.

**Dekret Rządu Ludowego.**

To samo stało się u nas. Pierwszy rząd ludowy w Polsce zrozumiał, że jego pierwszym obowiązkiem jest dbałość o siłę narodu i to będzie niespożytą zasługą rządu Moraczewskiego, że największą uwagę poświęcił właśnie temu, ażeby siłę robotniczą ochronić. Hasło postawione przez Rząd ludowy wprowadzenia 8-mio godzinnej pracy zostało bardzo szybko powtórzone przez wszystkie państwa nowe. przez państwa nowopowstałe i przez państwa dawne. Za dekretem Rządu Ludowego poszła bardzo prędko ustawa w państwie Czecho-Słowackiem, ustawa w Austryi, ustawa w republice Niemieckiej, ustawa we Francyi, projekt angielski i t. d.

To jest najlepszy dowód, że kwestya postawiona przez rząd ludowy w ten sposób była racyonalnie postawiona, jeżeli przez wszystkie państwa europejskie została przyjęta.

Dalszem potwierdzeniem było ustanowienie traktatu pokojowego. To hasło, przez długie lata uważano za hasło rewolucyjne, z chwilą kiedy wychodziło od samych robotników, a robotnicy byli prześladowani i uważano ich za buntowników, jeżeli domagali się 8 godzinnego dnia pracy. Dziś to samo hasło zostało przyjęte przez międzynarodową konferencyę pokojową, wiaczone do warunków traktatu pokojowego. Dawniej, kiedy robotnicy domagali się tych rzeczy, widziano w nich zawsze agentów obcych rządów, którzy chcą u nas przez skrócenie czasu pracy zniweczyć produkcyę. Wysuwano najrozmaitsze argumenty przeciwko projektowi ograniczającemu czas pracy, uważano, że wszelkie ograniczenie jest to naruszenie wolności. Nie chcę przypominać stanowiska poszczególnych stronnictw, nawet t. zw. robotniczych, które wszędzie i zawsze akcentowały, że pod względem czasu pracy musi być pozostawiona wolność w umowie. Nie chcę przypominać najrozmaitszych encyklik i listów pasterskich która również ten

**8-godzinny dzień pracy piętnowały jako zbrodnię**

godzącą w pojęcie wolności ludu. Dziś te wszystkie rzeczy przebrzmiały, i dzisiaj nikt inny jak konferencya pokojowa przyjęła zasadę 8-godzinnego dnia pracy, jako rzecz, która bezwzględnie we wszystkich państwach, które przystępują do Ligi Narodów, musi być przyjęta.

W takich warunkach, rozpatrując dekret rządu Moraczewskiego, Komisya Ochrony Pracy zasadę, wyrażoną w dekrecie przyjęła w całości.

Pracując nad ustawą, stojąc na stanowisku tej ustawy, w dekrecie wyrażonej, komisya chciała jednak wysłuchać opinij wszystkich zainteresowanych w tym wypadku czynników. Rozpisała więc ankietę pośród wszystkich zrzeszeń przedsiębiorców, zrzeszeń robotników i odpowiedzi, jakie w tym wypadku nadeszły, z wyjątkiem jednej pochodzącej od drobnych majstrów zachodniej Galicyi, wszystkie były jednozgodne,

**wszystkie zgodziły się na zasadę 8-godzinnego dnia roboczego.**

Dekret mówi o 46-godzinnym tygodniu roboczym, o 8 godzinach pracy przez 5 dni tygodnia, i o 6 godzinach pracy w soboty. Sprawa t. zw. angielskiej soboty, jest dziś sprawą niesłychanie ważną. Dziś

**robotnicy wszystkich państw dążą i domagają się tego, ażeby sobotę mieli wolną**

zwłaszcza przy tak daleko idących ograniczeniach wszelkiej pracy w niedzielę, jak to jest obecnie Danie klasie robotniczej wolnego jednego popołudnia jest konieczne. Z chwilą, kiedy w niedzielę wszystkie sklepy są zamknięte, z chwilą, kiedy w niedzielę robotnik nie jest w stanie załatwić żadnego swojego interesu, musi mieć jeden dzień w tygodniu, popołudnie choćby, aby mógł wszystkie swoje sprawy gospodarcze załatwić, i dlatego komisya ochrony pracy wychodzi z tego założenia, że bezwzględnie sobotę wolną należy dla robotników zachować.

Sprawa ta w ten sposób jest regulowana przez cały szereg umów pomiędzy największemi przedsiębiorstwami zagranicznemi, tak, że jakiegokolwiek skrócenia czasu pracy w porównaniu do innych państw i pogorszenia naszych warunków absolutnie obawiać się nie należy. Drugi względ,

który przemawiał za tem, ażeby bezwzględnie utrzymać zasady dekretu, był ten, że

**dekret został już w życie wprowadzony**

we wszystkich większych zakładach przemysłowych. W całym górnictwie, we wszystkich kopalniach w zagłębiu Krakowskiem, na Śląsku w Królestwie polskiem w sobotę mamy 6 godzin pracy, tylko w przemyśle drobnym pozostało jeszcze 48 godzin pracy tam, gdzie robotnicy nie byli w stanie tej sprawy przeprowadzić. Wobec tego należy postawić pytanie, czy uda się zaprowadzić 48-godzinny tydzień pracy? Uważam, że nie.

**Robotnicy osiągnąwszy raz 46 godzin na tydzień, nie dadzą sobie absolutnie tej zdobyczy odebrać,**

a wszystkie próby, w tym kierunku czynione, spotkają się z największym oporem samych robotników.

To, co byśmy chcieli zrobić dla dobra przemysłu przez dodanie 2 godzin pracy tygodniowo, to mi się zdaje wywrze skutek przeciwny, bo my, dając 48-godzinny tydzień roboczy, wprowadzamy niesłychaną walkę robotniczą w przemyśle. Dzisiaj przez dekret rządu ludowego i przez projekt, przez nas stawiany, walka o czas pracy zostałaby prawie wyeliminowaną, walka tego rodzaju byłaby w przemyśle nieznana. Jeśli panowie będziecie dążyć do tego, ażeby nadal utrzymać 48 godzinny tydzień, to bedziecie mieli jedno tylko praktyczne osiągnięcie, że nanowo

**w całym przemyśle rozgorzeje walka**

walka o to, jak długo robotnik ma pracować. Zdaje mi się więc, że dla tych bardzo problematycznych korzyści, jakieby przemysłowi przyszły z przedłużenia czasu pracy o 2 godziny, nie warto narażać tego przemysłu na niebezpieczeństwo wywołania zamieszek, jakie bezwzględnie wywołane przez to zarządzenie zostaną.

—o—

# Z posiedzenia Sejmu.

Na wtorkowem posiedzeniu po odczytaniu interpelacyi, marszałek wyraża ubolewanie (?), że nadużywa się interpelacyi, na co tow. Klemensiewicz woła: Jak trzeba, to się wnosi, nikt dla przyjemności własnej tego nie robi!

Dyskusya nad przemówieniem p. Paderewskiego spadła na razie z porządku dziennego. Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad ustawą o

**8-godzinnym dniu roboczym.**

Pos. Szymczak (NZR.) jest za 46-godzinnym tygodniem pracy.

Po nim przemawia tow. Ziemięcki. Przemawiają posłowie: Nador, Pietrzyk (za 48-godz.), Krajna (Zjedn. mieszcz. za 48-godz.), dr Thon (syon.) broni prawa pracowania Żydów w niedzielę, traktując sprawę tę, jakby od niej istnienie świata zależało.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Do art. I. pos. Schipper zgłosił poprawkę aby dodać słowa: „po ukończeniu pracy winien być pracownikom przyznany nieprzerwany odpoczynek, wynoszący najmniej 11 godzin na dobę".

Pos. Brila nie może przetrawić angielskiej soboty, aczkolwiek bardzo mu się podoba mała ilość świąt w Anglii. Napada w bezmyślny sposób na rząd tow. Moraczewskiego, któremu nie może przebaczyć dekretu w sprawie 8-godzin. dnia pracy. Plecie coś o strejkach na komendę partyi.

Tow. Reger: Niech pan nie hańbi naszych robotników. Niech pan głupstw nie gada!

Marszałek przywołuje tow. Regera do porządku aż dwa razy.

Tow. Reger: Nie mogę zgodzić się, aby w tej izbie przemawiano w tym tonie, jak to czynił mój poprzednik. Nie mogę dopuścić, aby publicznie mówiono nieprawdę. Nie tak, jak za panią matką pacierz górnicy urządzają strejk, albo robotnicy demonstracye.

Na Śląsku Cieszyńskim dopiero wówczas gdy zaprowadzono 8-godzinną szychtę, górnik śląski stał się tem, czem jest dzisiaj. Jeżeli polska klasa robotnicza, może być ze swej organizacyi na Śląsku zadowolona, jeżeli taka znakomita była postawa górnika i hutnika śląskiego, (Brawo), jeżeli umiał on krwią swoją przypieczętować przynależność swą do Polski, to

**zawdzięczamy to tylko zaprowadzeniu 8-godzinnego dnia roboczego.**

To co się tu mówi przeciw angielskiej sobocie jest najobrzydliwszym egoizmem klasowym warstw posiadających, ale także egoizmem mężczyzn, którzy nie rozumieją ciężkiego położenia kobiety. Nie dziwię się, że siwy staruszek już nie rozumie tego, czego potrzeba kobiecie, ale dziwię się, że ma tak krótką pamięć i nie pamięta, co ja mu się starałem do uszu włożyć.

Angielskiej soboty przedewszystkiem żądamy ze względu na kobiety. Żona robotnika musi także mieć chwilę odpoczynku. W fabrykach pracuje ogromna ilość kobiet. Kobiety dziś pracują, aby wyżywić rodziny, męża inwalidę, który stracił siły robocze, broniąc Ojczyzny, aby wyżywić dzieci. Kiedy ta kobieta ma męża i dzieci oprać, kiedy bieliznę naprawić, pomieszkanie oczyścić? Może ma na to niedzielę poświęcić? Musi mieć na to pół dnia wolnego, a robotnik musi mieć ten czas na zakupy. W niedzielę sklepy mają być zamknięte Ojczyźnie na pożytek, a Panu Bogu na chwałę. (Brawo).

Przemawiają jeszcze za 46-godzinnym tygodniem pracy pos. Maślanka i Woźnicki.

Tow. Żuławski stwierdza, że dawniej uważano hasło 8-godzinnego dnia pracy za zbrodnię narodową, a dzisiaj w tym Sejmie prowadzi się spory o to, czyją zasługą jest wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy, komu przypada ten zaszczyt. W sprawie zmniejszenia ilości godzin pracy w sobotę, to tutaj jak przemawiano, jakby od tych 2 godzin zależał los całego przemysłu przy konkurencyi z zagranicą. A przecież to tylko wypada 20 minut dziennie. Zawsze słyszałem takie głosy podczas walki o skrócenie dnia roboczego. Zawsze te same argumenty wytaczano.

Przemawia następnie pos. Adam, jako referent Komisyi Przem. Handlowej, poczem przystąpiono do głosowania.

**46-godzinny tydzień pracy uchwalony!**

W głosowaniu przyjęto głosami wszystkich stronnictw

**z wyjątkiem Endecyi i kilku wyżałków**

46-godzinną normę pracy tygodniowej, tj. 8 godzin pracy dziennej i angielską sobotą (6 g.).

Przyjęto poprawkę komisyi przemysłowo-handlowej do art. 2., mianowicie dodanie słów: „Regulamin wewnętrzny kopalń winien wyraźnie określić kolejność, w jakiej zjazd i wyjazd robotników, pracujących w górnictwie ma się odbywać".

Przyjęto również poprawkę Komisyi przem.-handlowej do art. 2, ażeby dodać w ust. 3 „w handlu czas sprzedaży towarów i otwarcie sklepów, z wyjątkiem aptek itp., nie może przekraczać itd.". Artykuł 2 przyjęto następnie w całości.

Art. 3 ustawy został przyjęty wraz z poprawkami ministra komunikacyi Eberhardta, mimo sprzeciwu tow. Żuławskiego, oraz z poprawkami komisyi przemysłowo-handlowej.

**Sprawa aprowizacyi.**

Marszałek stwierdza, że do art. 1 ustawy o obrocie ziemiopłodami, tak jak ona została uchwalona w drugiem czytaniu przez Sejm, zgłosił poprawkę ks. Sterkiewicz. Poprawka ta ma na celu przywrócenie dawnej tabelki kontyngentowej. Nadto zgłosili socyaliści poprawkę, żądające skreślenia ustępu 3 w art. 3.

Tow. Czapiński: Niestety sekwestr jest już sprawą przesądzoną, ale w chwili ostatniej zgłaszamy jeszcze poprawkę zasadniczą, która może w pewnej części usunie niebezpieczeństwo. Ustęp 3 art. 3-go brzmi mianowicie: „Pozbywanie, nabywanie, posiadanie (głosy: Paskowanie), przetwarzanie i przewożenie płodów rolnych, pozostających u wytwórcy po odstawieniu kontyngentu jest dozwolone wszystkim mieszkańcom z ograniczeniami zawartemi w tej ustawie". Otóż o skreślenie tego ustępu prosimy. Fala oburzenia na stanowisko Sejmu wznosi się coraz wyżej. (Głosy na prawicy: To wasza wina!). Wczoraj Rada miejska Warszawy, jakkolwiek w większości narodowo-demokratyczna,

**oświadczyła się jednomyślnie przeciw wolnemu handlowi**

uchwaliła wniosek za sekwestrem, uchwaliła też wysłać delegacyę do marszałka i do Naczelnika Państwa, aby zwróciła im uwagę na zgubne skutki ustawy, którą Sejm zamierza uchwalić. (Wrzawa). — W Krakowie w sobotę wielki wiec obywatelski, zwołany z inicyatywy t. zw. narodowej uchwalił stanowczy protest przeciw wolnemu handlowi, wypowiedział się za rozwiązaniem Sejmu i wyraził votum nieufności posłom Bardlowi i Grabskiemu. Podobne manifestacye są także wśród ludności małorolnej.

Pos. Gdyk oświadcza, że klub jego (Gdyk ma klub!!) głosować będzie za poprawką p. ks. Sterkiewicza.

Ks. Okoń wnosi dawne swe poprawki i uzasadnia je dość długo, gdy kończy swe przemówienie, wytykając rządowi popieranie przywozu czekolady z Francyi i różnych... łajdactw, p. marszałek zagłusza mówcę dzwonkiem (marszałek nie znosi łajdactw) i oświadcza, że całe przemówienie ks. Okonia było zbyteczne, ponieważ przed trzeciem czytaniem należało poprawki wnieść na piśmie. Endeki w śmiech.

Ks. Lutosławski protestuje przeciwko sekwestrowi, bo coby ludzie jedli dziś w Warszawie, gdyby nie było chleba pośrednikowego? (Wrzawa na ławach socyalistów. Głosy: A ile kosztuje ten chleb? Tow. Żuławski: To jest obrona paskarzy! Inne głosy: To są kpiny z głodnych!).

W głosowaniu przeszedł (głosami Enzeterowców!) kompromisowy wniosek ks. Sterkiewicza, zatrzymujący dawną tabelkę, nie zawierająca minimum kontyngentowego, lecz tylko maximum.

Poprawka tow. Czapińskiego upada.

Całą ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu. Wniosek naszych posłów o głosowanie imienne nie uzyskał poparcia.

Aprowizacya załatwiona. Zobaczymy, na jak długo.

Z mnóstwa rezolucyi część przyjęto, część zaś odesłano do odpowiednich komisyi.

—o—

**O PRZEŚLADOWANIU POLAKÓW W CIESZYŃSKIEM.**

Poza porządkiem dziennym załatwiono wniosek nagły tow. Kantora i tow. w sprawie prześladowań czeskich.

Po referacie ks. Londzina przyjęto jednogłośnie rezolucyę komisyi zagranicznej, wzywającą rząd do powzięcia energicznych środków przeciw gwałtom czeskim na Śląsku.

Następne posiedzenie w czwartek o godz. 4 po południu z następującym porządkiem dziennym:

1) Dalszy ciąg drugiego czytania ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy.

2) Sprawozdanie komisyi sejmowej o okrucieństwach ukraińskich.

3) Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku posłów Zw. Lud. Nar. w sprawie wyborów na kresach wschodnich.

—o—

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: Jan SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie. Sykstuska 15.